Nr. 208. We Lwowie Sobota dnia 11. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 10. września.

W ostatnich dniach wywołała w dziennikarstwie krajowem wielką wrzawę pogłoska o toczących się pomiędzy Rządem a koleją Karola Ludwika rokowaniach, celem objęcia przez Towarzystwo tej kolei ruchu na linji Transwersalnej.

Jakkolwiek wiemy z doświadczenia, że w Austrji wszystko jest możliwe, to jednakowoż w tak gwałtowną zmianę polityki kolejowej istotnie trudno nam uwierzyć. Wszak ten Rząd, który wyraźnie zapowiedział, że dążyć będzie do inkameracji kolei żelaznych, i wyjątkowo tylko — jak się sam tłumaczył — zezwolił na przedłużenie przywileju kolei Północnej — krokiem takim obaliłby dziś cały swój system dotychczasowy i wcisnąłby w ręce przeciwników zabójczą broń przeciwko sobie.

Jakiż właściwie byłby cel budowy kolei Transwersalnej, jeżeli w parę lat później chcianoby pozbyć się jej, jak ciężącego wrzekomo balastu? Byłaby to niekonsekwencja, która musiałaby zdyskredytować, a nawet ośmieszyć Rząd dzisiejszy.

Dlatego też pogłosce wspomnianej nie wierzymy wcale, przypuszczając, że wypłynęła ona tylko ze smutnych stosunków, na obudwu tych kolejach, tak Transwersalnej jak i Karola Ludwika panujących, a które domagają się rychłej sanacji.

Wiadomo bowiem powszechnie, że kolej Karola Ludwika, która w zeszłym roku miała o półtora miljona mniej dochodów, aniżeli w roku 1884 — w tym roku będzie mieć w stosunku do r. 1884 różnicę blisko trzech miljonów. W roku ubiegłym pokryło ubytek z funduszu rezerwowego, który i w roku bieżącym wystarczy jeszcze na wyrównanie rachunków. Ale cóż będzie w roku przyszłym? Na polepszenie bowiem stanu rzeczy nie ma najmniejszych widoków. Zarząd rosyjskich kolei zachodnio-południowych stara się od trzech lat nader skutecznie o skierowanie eksportu produktów rosyjskich na zachód kolejami tamtejszemi i drogą morską, a tendencja ta odbija się fatalnie na dochodach kolei Karola Ludwika, którym nie pomaga nawet doprowadzone do kwot minimalnych obniżenie taryf przewozowych dla produktów rosyjskich. W przyszłym więc dopiero roku stanie prawdopodobnie na porządku dziennym kwestja sanacji kolei Karola Ludwika i wentylowane będą dwie kombinacje: upaństwowienie, albo oddanie jej ruchu na galic. kolejach państwowych. Nie można wątpić, że wybraną będzie pierwsza, bo tylko inkamerację można pogodzić z programem Rządu.

Gdyby bowiem w ręce Towarzystwa kolei Karola Ludwika złożono całą niemal sieć kolei krajowych, natenczas uwolnionoby je od wszelkiej konkurencji na wielką szkodę kraju i jego mieszkańców. Kolej Karola Ludwika ustanawiałaby sobie dowolne taryfy dla ruchu towarowego i osobowego, a nie mając konkurenta, przeprowadziłaby rychło sanację **kosztem Galicji, nie zaś całego państwa**. Dlategoteż takiemu projektowi musiałby cały kraj stanowczo się sprzeciwić.

Ale i stosunki na kolei Transwersalnej są tego rodzaju, że w najbliższej przyszłości muszą wywołać dyskusję poważną. Linja Stanisławów-Husiatyn musi być zupełnie przebudowaną, a cała kolej zaopatrzoną w park potrzebny, którego dotąd jeszcze nie posiada. Opowiadania o panujących z powodu tego braku stosunkach, brzmią istotnie jak bajka z tysiąca nocy i jednej. Kupcy nie mogą się doczekać dostawy, na dworcach leżą towary bez opieki; od pociągu wiozącego produkta, odłączają w skutek telegramu ze Lwowa częstokroć parę wozów, wyrzucają towar na peron, a wagony transportują gdzieindziej. Słowem panuje tam rozgardjasz, o jakim tylko ten może mieć pojęcie, kto na te stosunki patrzy zbliska.

Pojmujemy dobrze, że taki stan rzeczy mógł się we Wiedniu naprzykrzyć, ale na to można przecież inne znaleść lekarstwo, aniżeli niem byłoby takie rzucenie rozkapryszonego dziecka do... wody! W każdym razie Galicja może choć w tym wypadku nie da się w pole wyprowadzić!

Odjazd księcia Aleksandra jest obecnie jedynym prawie przedmiotem dyskusji politycznej. *P. Lloyd* pisze: „Zdaje się, że ostatnie słowo w dramacie królewskim, któremu Europa z galerji się przypatrywała, zostało już wyrzeczone. Ks. Aleksander opuścił — prawie, rzecby można, „wedle programu" — Sofję. Mimo, że urzędowy opis bardzo jest suchym i przytłumionym, musi on przecież na każdym myślącym i czującym człowieku przygnębiające zrobić wrażenie. Tak jak książę Aleksander, nie ustąpił żaden z licznych książąt deposedowanych w tym wieku. Ani we Francji, ani w Niemczech, ani we Włoszech, ani w Hiszpanji nie było nic takiego, coby choć w przybliżeniu podobnem było do wypadków z dni ostatnich. Nigdzie też nie było książęcej osoby tej miary, co Battenberg. Tamci padli ofiarą swych błędów i słabości, podczas gdy Aleksandra wypędzają z Bułgarji jego zalety i iście książęce przymioty. Gdyby był swój kraj pládrował i uciskał, z pewnością żadna ręka w Europie nie byłaby się przeciw niemu podniosła, ale on chciał Bułgarję wyemancypować z pod despotyzmu rosyjskiego i przestępstwa tego omal nie przypłacił życiem. Ks. Aleksander nie jest jeszcze u kresu swej karjery. Spodziewać się należy, że Europa będzie się nim jeszcze zajmować."

Wiener Allg. Ztg. pisze: „Cały epizod tryumfalnego powrotu księcia i jego pokornej na rozkaz cara abdykacji, wygląda jak kartka z asyryjskiej historji. Czem był wówczas naród? Trzoda stworzeń bez własnej woli, trzodą, poddaną samowoli jednego despoty. W Bułgarji cały naród z entuzjazmem wita swego bohatera. Despota nad Newą rozkazuje, a bohater musi opuścić rozentuzjazmowany naród. Kiedy brutalna siła wszechmocniejszą była? Co zmieniło się od czasu Faraonów w sprawie prawa narodów do stanowienia o własnych losach?" W końcu powiada ten dziennik, że do dotychczasowej polityki wschodniej Austrji, wystarczyłaby armja księstwa Reuss-Greuz, a nie liczna i dzielna armja austrjacka.

Księcia Aleksandra Battenberga nie ma już w Bułgarji, a dyplomacja rosyjska nowy święci dziś tryumf. „Wasza książęca Wysokość będziesz wiedziała, co masz uczynić!" — telegrafował car przed kilku dniami do księcia, którego naród w tryumfie wprowadzał do kraju. I rzeczywiście, książę „przekonawszy się o smutnej prawdzie, że odjazd jego ułatwi przywrócenie dobrych stosunków między Bułgarją a Rosją" — opuścił tron bułgarski. A więc słowo cara stało się ciałem, a potęga jego na Bałkanie niebawem nowym zajaśnieje blaskiem. Gdy dnia 22. sierpnia rozeszła się wieść o rewolucji sofijskiej, zaznaczyliśmy wówczas tryumf polityki rosyjskiej, która za byle jaką cenę chciała pozbyć się księcia Aleksandra. Dziś, gdy mimo zwycięstwa kontrrewolucji i mimo entuzjazmu narodu, książę musi opuścić swój kraj dla dogodzenia woli samowładcy z nad Newy, musimy znów zapisać ogromny i prawie przerażający tryumf dyplomacji rosyjskiej nad wolą reszty Europy i nad wolą ludu bułgarskiego.

Cóż teraz? Oto pytanie, na którego odpowiedź cały świat z gorączkową czeka niecierpliwością. Kusić się o taką odpowiedź dziś, ani chcemy, ani możemy. Wypadki na Bałkanie ścigały się w ostatnich kilku dniach z tak szaloną szybkością i tak nagle i niespodziane przybierały kształty, że trzebaby doprawdy bujnej fantazji i żywej wyobraźni, aby chcieć przewidywać, co może najbliższa przyszłość Europie przyniesie...

Cesarz w Galicji.

Podane w wczorajszym numerze *Dziennika Polskiego* szczegóły o pobycie cesarza w Lubieniu, uzupełniamy dziś jeszcze w ten sposób: Jak zwykle, tak i 7. bm. odbył się o godzinie 6. wieczorem objad dworski, przed rozpoczęciem którego monarcha raczył łaskawie rozmawiać z ks. biskupem **Soleckim** i biskupem **Stupnickim**. Listę osób, które miały zaszczyt zasiąść u monarszego stołu, znają już czytelnicy, tu jeszcze nadmieniamy, że po prawej stronie cesarza zajmował miejsce ks. biskup **Stupnicki**, a po lewej jenerał kawalerji hr. **Pejacsewich**. Po objedzie odbył się *cercle* w ogrodzie, który przy różnokolorowem świetle lampionów, wyglądał czarująco. Pan namiestnik przedstawił wówczas monarsze pana Kazimierza hr. **Borkowskiego**, zastępcę starosty w Mościskach i Józefa hr. **Potockiego**, z którymi cesarz rozmawiał. Do hrabiego Borkowskiego przemówił monarcha, wyrażając zadowolenie, iż tak dużo szlachty poświęca się służbie administracyjnej.

Od dnia przyjazdu cesarza, Lubień wre i kipi życiem, a co wieczór jaśnieje rzesistą iluminacją; zwłaszcza pięknie oświetloną jest ulica prowadząca od łazienek do Rezydencji.

Onegdaj z rana w kaplicy pałacowej odbyła się w obecności cesarza cicha Msza św. Celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji ks. kanonika Lewickiego. Przed kaplicą oczekiwali przybycia monarchy i byli na nabożeństwie: Pan namiestnik **Zaleski**, jenerałowie **Pejacsevich i Popp**, przyboczni adjutanci **Fliesser, Weigelsperg i Zorna**.

Na onegdajszym trzecim objedzie dworskim byli obecni: pan namiestnik, ks. Würtemberski, w. koniuszy ks. Taxis, w. kuchmistrz hrabia Wolkenstein, jenerał kawalerji hr. Pejacsevich, jenerał-adjutant Popp, adjutant przyboczny bar. Fliesser, attaché pruski pułkownik hr. Wedel, pułkownik Thyr, komendant krajowej żandarmerji podpułkownik Appel, oficer ordynansowy cesarza Andrzej hrabia Potocki, radcy dworu Papay i Klaudy, Szczęsny hrabia Koziebrodzki, Józef hrabia Michałowski, Józef hrabia Wodzicki, Mieczysław Borkowski, Konstanty baron Brunicki (syn), Zygmunt Drohojowski, Emil Torosiewicz, Aleksander Tchorznicki, Tytus Kielanowski, Edward Weissman-Zawidowski, Józef Kellermann, proboszcz miejscowy ks. Gielitowicz, komendant placu major Gessner, kapitan Jaksch, pułkowy lekarz Poglies; porucznicy: Pissarik, Rösch, Walner, Zaremba, porucznik Löwenstein.

Po obiedzie, w czasie *cercle*, zaszczycił monarcha między innymi dłuższą rozmową prezydenta miasta Lwowa Dąbrowskiego, wypytując szczegółowo o stosunki majątkowe Lwowa, o wysokość podatku gminnego i o postęp robót budowlanych.

Wczoraj o godzinie 6tej minut 30 rano, wyjechał monarcha z adjutantami do Rudek, gdzie dosiadł konia i udał się na manewry.

W skutek prośby brzeskiej Rady powiatowej, rozkazał cesarz, aby pociąg dworski dnia 15-go września zatrzymał się na stacji w Słotwinie.

Na wczorajszy objad dworski zaproszeni: J. C. W. Następca Tronu Rudolf, książę Cambridge wraz z adjutantem pułkownikiem Stephens, podpułkownik Fitz George, jenerał-major baron Löhneysen, major Heimroht, duński kapitan sztabu jen. Soltoft, pruski jen.-major Fassong, francuski jenerał brygady hr. de la Ronninière de Beaumont, podpułkownik Chevreton, angielski jenerał major Clive, major Trotter, japoński kapitan Jyoso Hayakawa, rumuński pułkownik Pascu Serban, rosyjski jenerał-porucznik Richter, rosyjski pułkownik Iwan Jakubowski, serbski kapitan Kovacevics, szwedzki kapitan Platen, szwajcarscy podpułkownicy Galatti i Schlatter, hiszpański pułkownik Espinosa, podpułkownik hrabia Rosenberg, kapitan Csanady, niemiecki attaché hrabia Wedel, francuski wojsk. attaché major margrabia de Pange, angielski pułkownik Keith Fraser, włoski podpułkownik Cerutti, rosyjski jenerał-major br. Kaulbars, serbski pułkownik Koka Milowanovics, hiszpański pułkownik Valles y Soler, minister hrabia Kalnoky, hrabia Pejacsevich, pan namiestnik Zaleski, ks. Taxis, jenerał Popp, dyżurny adjutant, nadworny kuchmistrz hr. Wolkenstein.

Przed obiadem przedstawił pan namiestnik cesarzowi dotychczas nie przedstawionych: radcę poselstwa Józefa hr. Wodzickiego, szambelana Antoniego hrabiego Wodzickiego, Józefa hr. Michałowskiego, Józefa Kellermana, Tytusa Kielanowskiego, Szczęsnego hrabiego Koziebrodzkiego, Mieczysława Borkowskiego. Podczas objadu pan namiestnik zajmował miejsce po lewej, książę Würtemberg po prawej stronie monarchy; naprzeciw siedział hrabia Wolkenstein, po prawej książę Taxis, po lewej jenerał-adjutant Popp.

* * *

(*Od naszego specjalnego sprawozdawcy.*)

Otrzymujemy o przybyciu następcy tronu Rudolfa do Gródka następujące szczegóły:

(*m.*) **Gródek** 9. września. Punktualnie o godzinie 2. min. 20 po południu przybył tu osobny pociąg, wiozący arcyksięcia Rudolfa i zagranicznych oficerów.

Na peronie oczekiwali przybycia następcy tronu: p. namiestnik **Zaleski**, kierownik Starostwa w Gródku hr. August **Dzieduszycki**, dywizjoner feldmarszałek porucznik ks. **Turn u. Taxis** wraz z adjutantem, radca dworu p. **Sochor**, dyrektor p. **Sladkowski**, nadworny dyrektor podróży cesarskiej radca dworu p. **Klaudy**, podpułkownik żandarmerji krajowej p. **Appel**, dalej wyżsi urzędnicy kolei Karola Ludwika pp. **Elsner, Gasner i Langer**.

W zastępstwie nadwornego kwatermistrza p. **Branki**, oczekiwał w drzwiach sali głównej na dworcu nadworny furjer **Rock**.

Na peron miały wstęp tylko panie, które ustawiły się po obu stronach drogi, wiodącej do wspaniale przystrojonej sali.

Pierwszy wysiadł z wagonu arcyksiążę Rudolf, za nim ks. Cambridge opierając się na lasce.

Następca tronu ubrany w mundur jeneralski, miał na głowie zwykłą czapkę oficerską. Ks. Cambridge natomiast wystąpił w paradnym stroju naczelnego wodza armji angielskiej. Arcyksiążę zbliżył się natychmiast do ks. Thurn u. Taxisa, podał mu rękę i dłuższy czas z nim rozmawiał. Następnie zwrócił się do namiestnika p. Zaleskiego, który przedstawił mu hr. Dzieduszyckiego. W czasie, gdy następca tronu rozmawiał z ks. Thurn u. Taxisem, przedstawił się p. namiestnik ks. Cambridge, do którego przystąpił później ks. Thurn u. Taxis. W dalszym ciągu rozmawiał arcyksiążę Rudolf z radcą dworu Klaudym, radcą Sochorem, dyrektorem Sladkowskim, podpułkownikiem Appelem. W tym czasie przedstawieni zostali arcyksięciu także wyżej wymienieni urzędnicy kolejowi.

Wszelkie przemówienia i powitania były w obec **oficjalnego** przyjęcia wykluczone. Przyjęcie to trwało 6 minut, poczem arcyksiążę Rudolf wraz z ks. Cambridge, przeszedłszy przez salę kolejową, wsiadł do oczekującego przed dworcem powozu dworskiego. Po prawej stronie usiadł ks. Cambridge, po lewej arcyksiążę Rudolf.

W tej chwili tysiące publiczności zgromadzonej na obszernym placu przed dworcem kolejowym, powitało arcyksięcia entuzjastycznemi okrzykami „niech żyje". Okrzyki te powtarzały się na wszystkich ulicach miasta, przez które arcyksiążę przejeżdżał, wszędzie bowiem publiczność utworzyła gęste szpalery.

W chwili, gdy arcyksiążę opuścił dworzec, zaczęli wysiadać z wagonów reprezentanci obcych mocarstw, wszyscy w paradnych mundurach, i częścią powozami dworskiemi częścią fiakrami lwowskimi udali się do Lubienia. Był to widok wysoce oryginalny ze względu na różnorodność mundurów, z których przeważna część lśniła od złota, wywołując imponujące wrażenie.

Pociąg arcyksiążęcy składał się z 12 wagonów, a prowadzili go starszy inżynier Brühl i inżynier Brzeżany. W pociągu znajdował się także polowy aparat telegraficzny.

* * *

(§) **Rzeszów** 9. września. Już na godzinę przed nadejściem pociągu dworskiego, którym jechał następca tronu arcyksiążę **Rudolf**, zebrała się na tutejszym dworcu bardzo liczna i dystyngowana publiczność, składająca się w przeważnej części z płci pięknej.

Prócz tego za sztachetami okalającemi stację kolejową roiły się ogromne tłumy żydów. O godzinie 11. minut 5 przed południem wjechał na stację pociąg dworski składający się z 12 wagonów (10 osobowych i 2 pakunkowych). W pierwszych trzech wagonach siedzieli reprezentanci wojskowi **zaprzyjaźnionych państw**, w czwartym następca tronu arcyks. **Rudolf** i główno-dowodzący wojskami angielskiemi ks. **Cambridge**, w następnych zaś adjutanci i wyżsi wojskowi austrjaccy, a w ostatnim wagonie służba dworska. Skoro pociąg stanął w miejscu, podniosła zgromadzona publiczność trzykrotny okrzyk: *Niech żyje!* Arcyks. **Rudolf** zbliżył się do okna i salutując po wojskowemu dziękował uprzejmym ukłonem. Następnie zwrócił się do stojącego w mundurze komisarza pow. p. **Schutta** z zapytaniem, czyli on jest starostą, i jak długo stać będzie pociąg w Rzeszowie, oraz jak daleko jeszcze z Przemyśla do Gródka. Po otrzymaniu stosownej odpowiedzi, zaczął arcyksiążę rozmawiać z ks. **Cambridge**.

Do tej chwili panował wszędzie wzorowy porządek, utrzymywany przez miejską straż pożarną, czterech żandarmów i służbę kolejową. Skoro jednak arcyks. **Rudolf** i ks. **Cambridge** zbliżyli się do okien wagonu, żydzi przedarli się górą przez sztachety na szyny tuż po pod sam wagon salonowy. Prawda, że ludzi przeznaczonych dla utrzymywania porządku było za mało, ale i większa liczba nie byłaby w tym wypadku dała sobie rady, gdy się zważy, że stacja kolejowa na bardzo znacznej przestrzeni obwiedzioną jest niskiemi sztachetami, przez które z łatwością przeleść można, a żydowstwo, które wdarło się na stację liczyło z górą 250 głów. Pod napływem żydów prawie cała dystyngowana publiczność wyszła zupełnie z peronu, lub usunęła się na bok, a przed wagonem salonowym, w którym siedział arcyks. **Rudolf**, w jednej chwili stanęły tłumy żydów piszcząc przeraźliwie w ścisku i wołały z zapałem „**wiwajt!**" Arcyks. **Rudolf** i ks. **Cambridge**, a szczególnie ten ostatni z zajęciem przypatrywali się tym naszym chałatowcom nieznanym w innych państwach europejskich. Krzyk i zgiełk, jaki wówczas panował, nie da się opisać, a zapał naszych współbraci był tak wielki, jak gdyby pochodził co naj-

---

4)

MODLITWA.

(Carmen Sylva.)

(Ciąg dalszy.)

Raul znajdował się w mieście, wiedziała o tem Edyta. Mieszkał u starego księdza i gorliwie spełniał służbę duchowną, czekając chwili, w której miał ostatnie święcenie odebrać.

Unikał trwożnie spotkania z Edytą, a gdy się to raz zdarzyło wypadkowo, powitał ją na prędce i zaraz potem odszedł. Sprawiało jej to boleść niewysłowioną; nie przypuszczała przedtem, aby mógł stać się tak zupełnie obcym dla niej; z dnia na dzień wyglądała sposobności zobaczenia się z nim i każdego wieczoru w skrytości łzami skrapiała swą białą poduszkę.

Świat wydał się jej znagła tak pusty i wystygły, jak gdyby w nim wszelkie życie zagasło było i poczęła znowu domagać się u matki aby jej pozwoliła wstąpić do klasztoru. Ale ta jej odpowiedziała, że jest córką bez serca i spytała czy myśli przypodobać się Bogu, zostawiając biedną matkę w zupełnem osamotnieniu?

Tem mniej skłonną się ona czuła do uwzględnienia owych życzeń, im wyraźniej dostrzegała zwiększający się z dniem każdym pociąg Tassila ku Edycie. Począł on coraz częściej ich dom nawidzać i zasiadał zwykle obok matki, z którą ożywioną prowadził rozmowę głaszcząc jej kota.

Gdy już nie wiele dni brakło do ostatniego święcenia Raula, zawoławszy do siebie Edytę rzekła do niej matka:

— Słuchaj-no, moje dziecię, w twojej jest mocy bardzo, o bardzo, mnie uszczęśliwić, a mam nadzieję, że i siebie także.

— W mojej mocy... matko?

Przy tych słowach powieki dziewczęcia ociężałe i jakby z trudem się podnosiły.

— Gdybyś ty zacną, ukochaną i bogatą panią została, nie znalybyśmy więcej niedostatku, a ja mogłabym doczekać wesołej starości i huśtać na rękach moje wnuczęta.

Edyta padła przy niej na kolana i głowę na ręce opuściła.

— O, matko, matko! czyż żadnej innej ofiary nie mogę dla ciebie uczynić? Ulituj się nademną i tej mi zaoszczędź.

— Ależ dostałabyś najlepszego męża, kochającego cię całem sercem.

— Cóż z tego, skoro ja nikogo nie pokocham? Nie jestem wcale stworzona do zamęźcia. Ach, matko, czyż ja mogę kogokolwiek uszczęśliwić?

— Zostaw już to jego uznaniu; on znajduje, że dosyć wielkiem mu będzie szczęściem ciebie pozyskać.

— Ale ja się lękam małżeństwa.

— Minie to, skoro się z niem oswoisz.

— Matko, bądź dla mnie litościwą!

— A ty, czy jesteś nią dla mnie, Edyto?

Młoda dziewczyna załamała ręce i zawołała ze łzami:

— Przez całe życie moje tęskniłam za ciszą klasztorną, a tak bardzo, tak gorąco w ostatnich czasach!

— Dziewczęta w twoim wieku nie wiedzą co dla nich jest dobrem.

— Ach, gdybyś ty matko znała głębię mojego grzesznego serca!

— Powiedziałabym wtedy, że tem mniej godną jesteś zostać oblubienicą nieba.

Edyta zanosiła się płaczem.

— Wszakże ci zawsze byłam posłuszną córką; na ten jeden raz nie żądaj odemnie uległości.

— Na ten raz właśnie wymagam jej od ciebie.

— Nie mogę! nie mogę!...

— Nie bądź-że głupią, Edyto; chcę tylko abyś mi dała postarać się o twoje szczęście, a ty opierasz się temu tak, jak gdyby o twoją śmierć tu chodziło!

— Bo też śmiercią to moją będzie.

— Zamilknijże już raz. Sama nie wiesz co pleciesz. Nie zapomnij o tem, że będziesz córką bez serca i niewdzięczną, jeśli odrzucisz męża, którego dla ciebie wybrałam, i że mi przez to zgotujesz najsmutniejszą starość, wśród ubóstwa i osamotnienia. Idź sobie teraz.

Edyta chciała coś jeszcze powiedzieć, ale jej tego matka skinieniem ręki wzbroniła i wyprawiła ją z pokoju.

Kościół farny pełen był ludzi, promienie słońca wpadały przez różnobarwne szyby, a miękkie dźwięki organów rozpływały się w pomroce szczytów sklepienia.

Jakże uroczyście brzmiał głos biskupa zapytującego: czy Raul godzien jest święcenie otrzymać? Jakiż to piękny był widok, kiedy starzec ręce położył na jego głowie, a jasna smuga światłości padła w tej chwili na niego i na Raula. Potem ubrano go w szaty kapłańskie i palec mu namaszczono świętym olejem, ażeby wszystko, czego by dotknął, uświęconem zostało. Następnie mógł już mszę odprawić. Gdy się odwrócił, kielich podnosząc, wśród całego tłumu widział jedną tylko Edytę, której oczy w nim tkwiły. W chwili, w której ich spojrzenia się spotkały, młoda dziewczyna zachwiała się i padła bez czucia na kamienne tafle.

Raula czoło zachmurzyło się i twarz, którą zwrócił ku ołtarzowi, wyrażała taką boleść, jaką mieści w sobie oblicze męczennika. Tassilo dopomagał do podniesienia zemdlonej, ale nie towarzyszył tym, którzy ją wynosili z kościoła, gdyż widział oczy Bertaldy w niego wpatrzone.

Napisał był do swego ojca, że nie czuje żadnego szczególnego pociągu do Bertaldy, i że wynalazł sobie inną młodą dziewczynę, daleko więcej przypadającą mu do serca, ale że ta jest ubogą. W odpowiedzi jaką otrzymał, powiadano mu, że miłość może w nim się zbudzić po ożenieniu, że najpożądańszym jest dla niego związek z bogatą dziedziczką, i że dziwią się już w jego rodzinie opóźnieniu stanowczych wiadomości co do tej sprawy.

Tassilo ze smutkiem list ten przeczytał. Poznawał coraz lepiej wady Bertaldy; w ostatnich zwłaszcza czasach, okazywała się ona tak gwałtowna i dziwaczna, że nie podobna było nikomu z nią wytrzymać. Niecierpliwiło to nawet czasami jej babkę, ale kiedy ją próbowała strofować, otrzymywała w zamian odpowiedzi tak zuchwałe, że najczęściej wolała milczeć w obec wnuczki, dla ocalenia swojej godności.

— Nie masz rozumu, moje dziecię — powiedziała jej pewnego razu; i — nie pozyskuje się w ten sposób serca żadnego mężczyzny. Powstrzymuj twój język; poznają w tobie popędliwość twojej matki, która mi często tak samo jak ty odpowiadała, wtedy, kiedy ją moje rady odwieść chciały od przepaści, w którą za sobą pociągnęła mojego syna.

— Ostry język odziedziczyłam raczej po tobie, babciu.

— Z tą różnicą, że nie nauczyłaś się nigdy go okiełznać.

— Nikt mię tego nie próbował uczynić.

— Boś zawsze była niepodobną do poskromienia.

— Byłabym się dała ujarzmić, gdybyś mię nie była zawsze znajdowała najlepszą i najmilszą ze wszech miar istotą i nie zachwycała się mną nieustannie, dopóki nie zostałam taką, jaką dziś jestem, dopóki nie zaczęłam odstręczać od siebie i przerażać ludzi, dopóki się nie stałam tak nieszczęśliwą, jak chyba nikt drugi nie był przedemną!

— Milcz! — krzyknęła babka.

— O nie; milczeć nie będę, owszem, wypowiem ci wszystko! Kiedy niesforną byłam i nieznośną dla każdego, znajdowałaś mię uroczą. Zachęcałaś mię zawsze do wyśmiewania ludzi — powiem więcej; uczyłaś mię tego. Całowałaś mię wtedy, kiedy na rózgę zasługiwałam, a Raula karałaś, kiedy ja zawiniłam. Teraz zaś, wszelkie dobro we mnie zamarło; znam już tylko namiętne, samowolne popędy, których pohamować nie potrafię, choćby nawet życie moje i szczęście od tego zależało. Powinnaś mię była bić, nie zaś pieścić, babko.

— Może przyjść do tego i teraz, — zawołała stara z zaiskrzonym wzrokiem i drżącemi ustami, i zerwawszy się z miejsca, uderzyła wnuczkę w twarz tak silnie, że się jej iskry posypały przed oczami, a cztery palce w postaci białych smug, odbiły się na jej policzku.

Bertalda stała przez chwilę w miejscu, jak skamieniała; potem drzwi dopadłszy, zatrzasnęła je za sobą i zamknęła się w swoim pokoju. Tam głową tłukła o ścianę i mocno sobie rękę pokaleczyła nożyczkami, myśląc, że tym sposobem odbierze sobie życie. Ale następnie przyszło jej na myśl, że wtedy Tassilo tem pewniej poślubi Edytę, a to nie może stać się nigdy.

Odwidził on ich dom tego samego dnia po południu, ale mało był rozmowny i wyglądał bardzo smutny.

Bertalda zadała sobie trud niesłychany, aby być przyjemną w obejściu i wprawić go w lepszy humor lub do odpowiadań zachęcić, chciałaby choć jeden uśmiech wywołać na jego usta, ale daremne były jej usiłowania. Nie śmiał się wcale, odpowiadał krótko, a przymilania się jej były mu wyraźnie uciążliwemi.

Raul przyszedł także w tym dniu, po raz pierwszy od dawnego czasu. On także wyglądał posępny i miał wyraz cierpienia na twarzy; mówił, że musiał zapewne nadto się hartować. Siedział znużony w krześle, przeźroczyste ręce opuściwszy niedbale na poręcz. Zdawało się coś ciężyć w powietrzu tego pokoju; nieprzebyta jakaś przeszkoda utrudniała rozmowę, a nie polepszył się wcale ów stan rzeczy, gdy wszedłszy, babka chłodno wydała Bertaldzie jakieś rozkazy. Ta usłuchała tym razem bez oporu, co wyraz zdziwienia wywołało na twarz Tassila.

Raul bardzo był lubiony w mieście, za miłosierdzie jego dla biednych i umiejętność w pocieszaniu wszelkiej niedoli, a głęboki smutek jaki w nim przebijał, czynił go tem bardziej pociągającym. Nie zatrzymywał się jednak nigdzie długo, i odchodził w dalszą drogę, skoro się już tylko nie czuł gdzie niezbędnym. U babki bywał jaknajrzadziej, w obawie napotkania u niej Edyty. Ale ona tam przychodziła tylko wtedy, gdy była do tego zmuszona, gdyż równie ją nieprzychylnie przyjmowała Bertalda jak i babka. Dziś jednak, wypadło jej do nich się wybrać i zarumieniła się mocno, zobaczywszy, jakie zebranie tam zastaje. Byłaby się chętnie z progu zawróciła, ale babka rada sposobności dania ujścia swemu wzburzeniu, zawołała ją zaraz ku sobie.

— Nie mogłyśmy się dzisiaj zgodzić w zdaniu z Bertaldą — rzekła sucho — więc musisz rozsądzić sprawę pomiędzy nami moje drogie dziecię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mniej od 1000 osób. Jedynie nadzwyczajnej przytomności pp. naczelnika stacji Baldiniego, dr. Segla, inspektora policji, i Arvaya, zawdzięczyć należy, iż z powodu tego tumultu nie było na stacji żadnego wypadku. Panowie ci musieli bowiem osobiście interwenjować i stawiać zaporę napierającemu tłumowi Izraela.

Należy już teraz zastanowić się nad tem, w jaki sposób urządzić straż, mającą utrzymywać porządek na dworcu kolejowym w czasie powrotu cesarza. Zdaje mi się, że najlepiej wywiązaćby się mogła z tego zadania straż honorowa, złożona z miejscowych obywateli, którzy zebrawszy się w liczniejszej liczbie mogliby z łatwością utworzyć szpaler wzdłuż stacji i nikogo nie powołanego na peron nie wpuścić. Inaczej deputacje, które przedstawić się mają cesarzowi, nie zdołają wypełnić swej misji, skoro będą co chwila potrącane przez ciżbę tłumy.—Pociąg dworski zatrzymał się tutaj przez 5 minut i o godz. 11 min. 10 odjechał dalej.

Komitet utworzony celem przyjęcia na dworcu tutejszym powracającego monarchy, postanowił na dzisiejszem posiedzeniu udekorować stację kolejową, ustawić koło mostu na rzece Wisłoku przed wjazdem do stacji obelisk, zaś przy wyjeździe banderję. Na dworzec wyjdą deputacje od Rady powiatowej, od Rady gminnej, duchowieństwo, okoliczni obywatele, cechy, kahał, dziatwa szkolna i dziewczęta w bieli, które rzucać będą cesarzowi kwiaty pod nogi. Na udekorowanie dworca i inne pomniejsze wydatki przeznaczyła Rada powiatowa 500 złr., zaś Rada gminna 100 złr.

* * *

Piszą do nas z Krakowa pod datą 9. bm.:

W dniu dzisiejszym stanął po raz pierwszy następca tronu arcks. Rudolf na ziemi polskiej, przejeżdżając, jak to telegraficznie wam doniosłem, wczesnym rankiem przez Kraków. Pomimo rannej godziny cisnęła się ludność miasta, aby ujrzeć oblicze przyszłego władcy Austro-Węgier. Tymczasem z powodu polecenia, otrzymanego z Namiestnictwa, wszystkie przystępy do dworca i na peron były skrupulatnie pozamykane i tylko grzeczności kilku członków naszej policji zawdzięczyć można, że przynajmniej kilkadziesiąt osób wpuszczono do poczekalni 3. klasy, aby stamtąd pociąg dworski widzieć mógł.

Widoczną było rzeczą, iż zająć musiała pewna niedokładność w wykonaniu pomiędzy Namiestnictwem a panem Delegatem Namiestnictwa w Krakowie. Jest bowiem więcej jak prawdopodobne, że nie mogło być życzeniem arcyksięcia, przybywającego do naszego kraju po raz pierwszy, aby *incognito* — spowodowane tem, iż nie mogą być oddane mu honory w obec tego, iż równocześnie bawi w Galicji jego dostojny ojciec, — było tak zrozumianem, żeby nawet zdala nie można było przypatrzyć się jego osobie.

Arcyksiążę wysiadł z wagonu, powitał p. delegata i dyrektora policji p. Englischa, a następnie udał się do poczekalni pierwszej klasy, gdzie oczekiwał go gustownie przybrany stół ze śniadaniem. Arcyksiążę zasiadł do niego niezwłocznie, a w koło usiedli oficerowie zagraniczni z wyjątkiem ks. Cambridge, który spał jeszcze. Pociąg dworski prowadzony przez trzech dostojników kolei Północnej tj. dyrektora Roncbergera, inspektora Kühnelta i starszego inżyniera Drexlera, składał się z 10 wagonów salonowych dworskich, pomiędzy niemi dwa z kuframi podróżnych. W przedostatnim wagonie siedział hrabia Kalnoky z dwoma sekretarzami. Arcyksiążę Rudolf był w mundurze feldmarszałka-porucznika, oficerowie zagraniczni, których naliczyłem 32, byli w mundurze swojej armji. Ze służby dworskiej było 24. Od Krakowa, gdzie nastąpiła zmiana urzędników kolejowych, prowadził pociąg starszy inżynier Brühl.

Manewry cesarskie w Galicji.

Z Rudek donoszą: Cesarz przybył tu dziś o siódmej z rana i asystował do godz. 3. w manewrach obu dywizji jazdy, stanowiących przednie kolumny obu armji. Jazda zachodnia, postępując od strony Sambora z artylerją konną i strzelcami, wyparła nasamprzód kolumny jazdy i artylerji z wyżyn na południe od Rudek, potem przyszło do ataku na miasto, które zajęli strzelcy szturmem, tak dokonale udanym, że żydzi zamykali sklepy i domy.

Dłuższa obrona trwała na linji rzeki Wiszni; podczas gdy dwa mosty sforsowała piechota, trzecim mostem od strony Podhajczyk przeszła jazda i bardzo piękną szarżą odparła jazdę korpusu lwowskiego aż po za Hoszany.

Wypadki na Wschodzie.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Sofji: W oddległości 5 kilometrów od Sofji oczekiwał na przejeżdżającego księcia zgromadzony lud. Pewien starzec powitał księcia przemówieniem, w którem wyraził głęboką boleść ludu i nadzieję, że książę do Bułgarji powróci.

Książę uda się przez Peszt i Wiedeń do Jugenheim. Krążą pogłoski, że książę uda się później do Petersburga. Wczoraj o godzinie 4. po południu przybył książę do Kalafatu, gdzie go przyjmowano z entuzjazmem. Oficerowie zanieśli księcia na rękach do prefektury, gdzie książę do nich przemówił, a następnie z balkonu miał mowę do ludu. Po półgodzinnym pobycie w Kalafacie, udał się książę w dalszą podróż Dunajem, a dziś rano przybędzie do Turn Severinu.

* * *

Angielski reprezentant w Sofji Lascelles, powołany został telegraficznie do Londynu, a fakt ten zwrócił na siebie uwagę w świecie dyplomatycznym. Krążą pogłoski, że Rząd angielski nie będzie utrzymywał stosunków z rejencją bułgarską. Powątpiewają tu jednak bardzo o wiarogodności tych pogłosek. Z wielu stron donoszą z Sofji, że książę opuścił Bułgarję cierpiący.

* * *

Fremdenblatt poświęca ks. Aleksandrowi z okazji jego abdykacji i wyjazdu z Bułgarji bardzo sympatyczny artykuł, w którym pisze, że książę starał się przed swym wyjazdem z całą energją o utrzymanie pokoju i porządku w kraju. Ustąpienie ks. Aleksandra, mówi dalej ów dziennik, będzie pamiętne w *historji* świata. Ustępuje z placu z całym honorem, jaki się należy księciu i twórcy bułgarskiej sławy wojennej. Aż do granic kraju odprowadzają go też reprezentanci ludu i armji.

* * *

Ze Sofji donoszą, że armja była przeciwną nominacji Karawełowa członkiem Rady rejencyjnej, i że książę musiał użyć całego swego wpływu, by oficerów usposobić korzystnie dla Karawełowa.

* * *

W chwili, kiedy książę Aleksander wyjechał ze swego pałacu w Sofji, zdjęto z dachu zamkowego sztandar książęcy, który dotychczas tam powiewał. Bułgarja nie ma księcia.

* * *

Jakiś austrjacki mąż stanu miał się wyrazić przed korespondentem z jednego z pism niemieckich, że dyplomacja austrjacka nigdy nie zgodzi się na okupację Bułgarji przez Rosję.

* * *

Książę Aleksander odrzucił ofiarowane mu odszkodowanie w kwocie trzech miljonów za jego w Bułgarji wzniesione budowle.

* * *

Z Belgradu donoszą, że serbscy przyjaciele Rosji, zachęceni przebiegiem wypadków bułgarskich, noszą się z zamiarem naśladowania przykładu bułgarskiego.

* * *

Do Odesy przybyli parowcem rosyjskim dwaj oficerowie bułgarscy, kapitanowie Kawałow i Tonkow zbiegli z Sofji. Znajdowali się oni między oficerami, którzy dokonali napadu nocnego na księcia. Obaj udali się do Petersburga.

* * *

Co do fraka — pisze wiedeński korespondent *Czasu* — w którym wystąpił w Sofji konsul austrjacki Burian po powrocie księcia, mogę zapewnić, że nie było w tem ani polecenia, ani zamiaru. Ministerstwo powołało było p. Buriana tak nagle z Moskwy do Sofji, że przybył tam bez bagaży, zaledwo z najniezbędniejszemi efektami. Mundur jego dopiero jest w drodze — ztąd cała historja, która fantazję *Tagblattu* tak żywo poruszyła.

* * *

(*Telegramy biura korespondencyjnego*).

Bukareszt 9. września. Przyjęcie ks. Aleksandra w Widyniu było prawdziwym tryumfem; 15.000 osób zgromadziło się na wybrzeżu Dunaju i na wałach. Załoga, stojąca pod bronią, wznosiła frenetyczne okrzyki „hurra!" Oficerowie załogi zanieśli księcia na rękach do ratusza, gdzie książę rozmawiał z oficerami i innemi osobistościami. Wszyscy mieli łzy w oczach. Książę powiedział, że takie dowody wierności są wielką dla niego pociechą. Rosja poświęciła go, bo sądzi, że on jest przyczyną konfliktu w stosunkach z Bułgarją. Rosja przekona się jednak, że się pomyliła, a później sama zechce go powołać na tron bułgarski. Jeśli ojczyzna będzie w niebezpieczeństwie, to on przybędzie do Bułgarji jako człowiek prywatny. W końcu zalecał książę spełnienie obowiązków względem rejencji.

Następnie zabrał głos Stambułow. Podziękował on armji i ludowi, że dla ocalenia honoru narodowego skupili się około niego. Dziś, kiedy Bułgarja na nieszczęście straciła księcia, chodzi o to, aby to dzieło dalej prowadzić i pomagać rejencji, aby zapobiedz zaburzeniom, któreby mogły sprowadzić obcą okupację. Podziękujmy księciu, który jest przykładem zaparcia się siebie. Wiemy, że gdyby niebezpieczeństwo groziło ojczyźnie, możemy na księcia liczyć.

Książę przemówił jeszcze z balkonu do ludu i udał się następnie na statek, który o godzinie $1^1/_2$ nad ranem wylądował w Turn Sewerinie. Towarzyszący księciu ministrowie i oficerowie odprowadzili go na dworzec kolejowy, zkąd książę o godzinie $3^1/_2$ odjechał dalej.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. września.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz przybył wczoraj do Krakowa. — Ks. bisk. krak. Dunajewski udał się na wizytę kanon. dekanatu skawińskiego, z której powróci dla powitania cesarza. — P. Henryk Janko zachorował niebezpiecznie na zapalenie płuc. — Prof. Kasznica, jak się dowiaduje *Kurjer Warsz.*, zamierza pobyt swój w Warszawie jeszcze o rok jeden przedłużyć.

Nekrologja. Władysław Mantuani, rodem ze Lwowa, były urzędnik tutejszego Magistratu, zmarł w tych dniach w Bukareszcie. — Franciszek Topor Brzyski, obywatel miasta Krakowa, zakończył życie w dniu 7. bm., licząc lat 46. — Honorata Parvi, obywatelka miasta Krakowa, zmarła, przeżywszy lat 50. — Dnia 3. bm. zmarł w Inwałdzie hr. Feliks z Chyżowa Romer, szambelan i właściciel dóbr. — Pismom weneckim donoszą z Florencji o śmierci jenerała Jezuitów ks. Beckx'a.

Kalendarz. Sobota (11.): Jacka i Prota. — Iścisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 38, zachód o godz. 6. min. 14.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W kościele archikatedralnym we Lwowie pobłogosławiony został przedwczoraj wieczorem związek małżeński pomiędzy p. Zdzisławem Czosnowskim i panną Marją hrabianką Skarbkówną, córką kuratora hr. Henryka Skarbka; w kościele OO. Bernardynów zaś związek małżeński pomiędzy Urbanem ks. Massalskim i hrabianką Marją Dzieduszycką, córką śp. Edwarda hr. Dzieduszyckiego.

Dr. Jan Apczyński, adwokat, zamieszkały w Warszawie, zaręczył się z panną Heleną Machalską, córką posła i znanego adwokata w Krakowie, dra Maksymiljana Machalskiego.

Dnia 8. bm. odbył się w Brodach ślub aptekarza Gabrjela Mehrera z panną Elizą Herzberg-Frenkel, córką znanego literata i sekretarza brodzkiej Izby handlowej.

Pogrzeb śp. Feliksa Mikulskiego odbył się wczoraj o godzinie 5. po południu z kostnicy szpitala Sióstr Miłosierdzia na cmentarz Łyczakowski. Orszak żałobny nie był zbyt liczny, natomiast należy podnieść, że składał się wyłącznie z inteligencji. Byli tedy lwowscy malarze i rzeźbiarze, przedstawiciele literatury i prasy, wreszcie liczne grono osobistych przyjaciół zmarłego artysty. Za przybyciem na cmentarz kilku przyjaciół wzięło trumnę na barki i zaniesiono ją do grobu, wykopanego w bardzo ładnem miejscu, na prawo od głównego wejścia, w pobliżu mauzoleum Ss. Opatrzności. Po śpiewach rytualnych przemówił p. Józef Zimmermann i w krótkich, lecz za to jędrnych i treściwych słowach skreślił mozolne i ciężkie życie tak wcześnie zmarłego, nieodżałowanego artysty. Szczególnie rzewnym i do głębi poruszającym był ustęp, którym mowca pożegnał na wieki tego artystę-poetę i „Lacha serdecznego."

Nasz szpital krajowy. Do pobieżnej wzmianki w wtorkowym numerze *Dziennika Polskiego* o bezpośredniej przyczynie nagłego skonu nieodżałowanego śp. Feliksa Mikulskiego, winniśmy dziś dodać jeszcze następujące autentyczne szczegóły: Stan Mikulskiego był w ostatnich kilku dniach tak rozpaczliwy, że nie już doktor medycyny, dajmy na to prymarjusz oddziału p. Widman, lecz każdy profan mógł poznać się, że godziny życia tego człowieka są policzone. Również było do przewidzenia, że transportowanie takiego chorego (zwłaszcza w dorożce!) musi absolutnie sprowadzić katastrofę. Tak też się i stało... Po dwugodzinnej przejażdżce po mieście w samo południe, gdy wniesiono Mikulskiego do szpitala PP. Miłosiernych, człowiek ten był już przez pół nieżywym, a dyżurna Siostra klasnęła w ręce na widok okropnego stanu pacjenta i ze zdumienia, jak poważono się człowieka konającego ruszać z posłania i wozić po mieście! Oczywiście wśród śmiertelnej słabości mózgowej i ogólnego paraliżu, wstrząśnienie, spowodowane jazdą w dorożce, nie mogło nie wywrzeć fatalnego skutku. To też trudno doprawdy domyśleć się, co mogło skłonić prymarjusza dotyczącego oddziału do tak bezwzględnego, — powiemy otwarcie — barbarzyńskiego postępowania! Faktem jest, że sekundarjusz dr. Wiczkowski, który — co winniśmy podnieść z uznaniem — przyjazną opieką, o ile mógł, otaczał biedaka — gdy dowiedział się o wyroku p. prymarjusza Widmana, aby Mikulskiego ze szpitala usunąć, robił mu przedstawienia i prosił o zwłokę. Widocznie nie było mu tajnem, że chory lada dzień umrze... Lecz p. prymarjusz Widman był niewzruszony w swojem postanowieniu. Prawdopodobnie na usprawiedliwienie tej srogiej skrupulatności zasłoni się regulaminem szpitalowym, lecz tem nikogo nie przekona! Po nad suche paragrafy regulaminów, jeśli u kogo, to u lekarza szpitalowego górować powinno przecież uczucie ludzkości — że przemilczymy już o pewnych względach na zasadę: „*Suum cuique.*" Dla kogoż właściwie jest szpital w pojęciu pana Widmana? Czy tylko dla ludzi, którzy mają fundusze na opłacenie kosztów leczenia, lub dla takich, którzy powinni umrzeć w czasie ściśle określonym? A jeżeli się spóźnią o kilka dni, to cóż? Czy ich wypędzić?... Tego rodzaju barbarzyństwo nigdzie zdarzyćby się nie mogło, nawet w jakiej zapadłej mieścinie galicyjskiej!

Na koniec notujemy, że kilku radnych wniesie na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej interpelację w tej sprawie, jak niemniej, że grono przyjaciół zmarłego zamierza wystósować skargę do Wydziału krajowego.

Karta pogrzebowa śp. Marcelego Madeyskiego opiewa: „Marceli Poray Madeyski, doktor praw, adwokat krajowy, prezydent lwowskiej Izby adwokatów, członek Trybunału państwa, wiceprezydent Rady nadzorczej galic. Banku hipotecznego, członek Rady miasta Lwowa itd., kawaler orderu żelaznej korony, przeżywszy lat 64, po ciężkiej i długiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się dnia 6. września br. o godz. 2. z rana w Aussee do wieczności. Eksportacja zwłok z Parchacza do grobowca familijnego w Sielcu nastąpi w poniedziałek d. 13. września br. o godz. 10. rano, na który to obrzęd w nieutulonym żalu pozostała żona wraz z dziećmi wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza."

Zjazd notarjuszów. Centralna deputacja austrjackiego Stowarzyszenia notarjuszów wezwała wydziały prowincjonalne, aby umieszczone na porządku dziennym pod I., II. i III. przedmioty poddać pod dyskusję zgromadzenia tegorocznego. — W zastósowaniu się do § 13. ustępu d) statutów Stowarzyszenia notarjuszów austrjackich, galicyjsko-bukowiński wydział Stowarzyszenia notarjuszów postanowił zwołać ogólne zebranie notarjuszów galicyjskich i bukowińskich, które się odbędzie we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej dnia 2. października br. o godzinie 3. popołudniu. Dla uczestników zjazdu tego Dyrekcja kolei Karola Ludwika zniżyła cenę jazdy o $33^1/_3\%$ w ten sposób, że kupiony bilet jazdy I. klasą zwykłym pociągiem do Lwowa, służyć będzie do jazdy II. klasą do Lwowa i z powrotem — a Dyrekcja kolei węgiersko-galicyjskiej zniżyła cenę jazdy na linji galicyjskiej II. i III. klasą o 25%. — Celem uzyskania tego zniżenia należy przy kupnie biletu jazdy wylegitymować się kartą wpisową, otrzymaną przy przyjęciu na członka Stowarzyszenia austrjackich notarjuszów. Dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jaskiej zniżyła także dla uczestników Zjazdu tego cenę jazdy o $23^1/_3\%$ II. klasą pociągami zwykłemi i pospiesznemi i III. klasą pociągami zwykłemi, wreszcie ck. Dyrekcja kolei państwowych obniżyła cenę jazdy II. i III. klasą o $33^1/_3\%$. Celem uzyskania zniżenia na tych dwóch ostatnich kolejach, należy zgłosić się wcześnie listownie do przewodniczącego Wydziału p. Aleksandra Jasińskiego, notarjusza we Lwowie, oznaczając drogę, zkąd i dokąd podróż na tej kolei odbyć się zamyśla, na co otrzyma się odwrotną pocztą kartę legitymacyjną, udzieloną przez Dyrekcję tychże kolei. — Wszystkie powyższe zniżenia ważne są na czas od 28. września do 5. października br.

Na porządku dziennym zamieszczone są następujące przedmioty: I. Omówienie ogólnego statutu notarjatu w obrębie wydziału prowincjonalnego galicyjsko-bukowińskiego. II. Omówienie postanowień ustawy o należytościach, dotyczących przedewszystkiem notarjuszów i ich urzędowania. III. Wnioski członków Stowarzyszenia, odnoszące się do tego, w jakim kierunku działać mają organa stowarzyszenia w interesie notarjatu i stanu notarjalnego. IV. Oznaczenie miejsca i czasu zjazdu na rok 1887.

Zarazem uprasza Wydział tych uczestników zjazdu, którzyby mieli jakie wnioski do uczynienia na zjeździe, coby w interesie instytucji było do życzenia, żeby je wraz z motywami nadesłali na 8 dni przed zjazdem do wiceprezesa Wydziału, notarjusza Ignacego Frankowskiego w Przemyślu, gdyż Wydział, który się jeszcze zbierze przed otwarciem posiedzenia, będzie musiał w myśl statutu nad niemi się zastanowić i wraz ze swoją opinją zgromadzeniu je przedłożyć.

Dar. Na rzecz pogorzelców Dachnowa w powiecie cieszanowskim, ofiarował cesarz z prywatnej swej szkatuły 500 złr.

Stypendja. Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z fundacji miejskiej dla sierót chłopców 9, zaś z miejskiej fundacji dla sierót dziewcząt 3 stypendja, każde w rocznej kwocie 72 złr. wa. są do rozdania. Stypendja te otrzymać mogą dzieci zdolne i obowiązane do uczęszczania do szkół ludowych, liczące nie mniej jak ukończonych lat 6, a nie więcej jak lat 12, religji chrześcijańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do miasta Lwowa, ubogie i osierocone po obojgu rodzicach lub przynajmniej po ojcu. Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych względnie do 12. roku życia. W razie umieszczenia chłopca u profesjonisty, któryby się zobowiązał posełać go po ukończonych naukach w szkole ludowej do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone na dwa lub trzy lata, względnie do ukończenia 14. roku życia. Dziewczęta, uczęszczające do szkoły wydziałowej, mogą uzyskać przedłużenie stypendjum na dwa lata względnie do ukończenia 14. roku życia. Ubiegający się o stypendjum opiekunowie lub matki sierót winni prośby o nadanie takowego zaopatrzone w należyte dowody, tudzież poświadczenie ubóstwa przez komisarjat i urząd parafialny oraz przynależności do gminy lwowskiej, przez Urząd konskrypcyjny i potwierdzone przez Dyrekcje szkół, do których sieroty zapisali, wnieść do Magistratu najdalej do 15. października 1886.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Karola Dzidę, Zygmunta Jana Kickiego, Hipolita Smoleckiego, Zygmunta Mayzla, Józefa Hańskiego, Franciszka Leona Kocha i dr. Bronisława Wałka bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Pożyczka loteryjna dla Stryja. Już w czerwcu deputacja stryjska wniosła do rąk monarszych prośbę o zezwolenie na pożyczkę loteryjną na cele odbudowania spalonego miasta. Obecnie w formalnem podaniu w tej mierze odniósł się zarząd gminy w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu. Pożyczka wynosić ma dwa miljony w losach, nie przewyższających waloru pięć złr.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem urządzoną została dla publiczności wystawa przedmiotów, które dr. Benedykt Dybowski w czasie swego pięcioletniego pobytu na Kamczatce i przyległych jej wyspach Komandorskich i Aleuckich zgromadzić zdołał.

Program wycieczki gal. Towarzystwa leśnego do lasów miejskich w Hołosku i Brzuchowicach. Dnia 12. bm. o godz. 7.—8. rano zebranie uczestników wycieczki na placu Misjonarskim (przy ul. Zamarstynowskiej), gdzie uszykowane będą podwody. Każdy z uczestników zechce mieć przy sobie program i kartkę z oznaczonym numerem podwody, celem wylegitymowania się w danym razie przed organami ustawionemi na placu dla utrzymania porządku przy wyprawie. Do każdej podwody oznaczonej również numerem, wsiada czterech uczestników. Kartki z numerami doręczone im w dniu poprzednim, oddać należy woźnicy, jednakże dopiero po powrocie do Lwowa. Przestanek 1. przy bramie wjazdowej na wstępie lasu. Tu nastąpi powitanie uczestników wycieczki przez wiceprezydenta miasta. 2. Przestanek w dzielnicy leśnej „Dębniaki" dla bliższego zwidzenia drzewostanów, gdzie inspektor lasów przemówi do zebrania i wskaże widzenia godne przedmioty. 3. Przestanek w rewirze Brzuchowickim w dzielnicy „Sośnina" w powyższym celu. 4. Orszak cały wróci na leśnictwo w Brzuchowicach, gdzie podaną będzie przekąska. Na tem miejscu powita zebranie radca Magistratu p. Wilkowski. 5. Dalszy pochód przez lasy w Brzuchowicach i Hołosku z powrotem do Lwowa. Inspektor lasów i leśniczowie miejscowi udzielać będą podczas całej ekskursji potrzebnych wyjaśnień i informacyj. — Zanotować jeszcze winniśmy, że p. Roderyk Schupp, inspektor lasów miejskich, skreślił odpowiedni „Przewodnik wycieczki," który następnie wyszedł z druku nakładem Magistratu.

Z Mezeum przemysłowego. Dyrekcja szkoły dla przemysłu artystycznego przy miejskiem Muzeum przemysłowem we Lwowie oznajmia, że nauka na wszystkich kursach, mianowicie: rysunków, modelowania i snycerstwa rozpoczyna się z dniem 13. września br. Szkoła ta przedewszystkiem dla rękodzielników przeznaczona, ma zadanie podać tymże sposobność wyuczenia się rysunków, modelowania i snycerstwa, tak niezbędnie w zawodzie rękodzielniczym potrzebnych. Młodzież innych zawodów, a mianowicie słuchacze Wszechnicy, uczniowie gimnazjów itp., którzyby pragnęli pobierać naukę rysunków i modelowania, lub przygotować się do wyższych szkół artystycznych, znajdą również przyjęcie w tej szkole w miarę wolnego miejsca. Zwracamy uwagę, że na kursie snycerstwa stanowiącym naukę całodzienną i przeznaczonym dla uczniów, którzy zamierzają oddać się wyłącznie zawodowi snycerskiemu, otwarte są na ten rok tylko cztery miejsca. Nauka rysunków i modelowania udzielaną będzie codziennie wieczorem od godziny 6. do 8., z wyjątkiem soboty i niedzieli. Dla kobiet udzielaną będzie nauka rysunków oddzielnie. Opłata szkolna wynosi: czesne 5 zł. i uiszczone ma być z góry. Podania o uwolnienie od opłaty czesnego wnosić należy na ręce kierownika szkoły, dołączając formalne świadectwo ubóstwa. Młodzież zostająca pod opieką, tudzież uczniowie gimnazjów, wykazać się mają zezwoleniem rodziców lub opiekunów, a względnie Dyrekcji gimnazjów. Wpisy do szkoły rozpoczynają się z dniem 9. września br. Zgłaszać się należy do kierownika szkoły w kancelarji szkolnej, w miejskiem Muzeum przemysłowem, w ratuszu na I-piętrze, od 10. do 12. przed południem.

Wystawa prac uczniów szkoły z roku zeszłego otwartą będzie pod koniec bieżącego miesiąca; o dniu otwarcia i miejscu wystawy doniosą osobne ogłoszenia.

Z powodu posuchy, w wielkim wodociągu miasta Wiednia przypływ wody w ciągu jednej doby, z soboty na niedzielę, zmniejszył się o 200.000 wiader i zamiast miljona, dawał 800.000 wiader dziennie. Ilość ta zaledwie pokryć może potrzebę stolicy.

Pożar w ostatnich dniach zniszczył w Doroszowie wielkim, pod Kulikowem, w powiecie żółkiewskim, 21 obejść gospodarskich. Stratę oceniono na 12.400 złr., a siedmnastu pogorzelców było ubezpieczonych na 7.300 złr. Jak się z dochodzenia okazało, ogień powstał w stajence gospodarza Wysockiego, z cygareta, które palił tam młody izraelita Zorn. Winnego oddano pod sąd. — Z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł pożar we wsi Dzibulki, tegoż samego powiatu i zniszczył cały dobytek siedmiu gospodarzy, których strata wynosi 9.200 złr. Z pogorzelców trzej tylko byli zabezpieczeni. — W Jezierzanach, powiatu borszczowskiego, spłonęły z niezbadanej dotąd przyczyny, budynki gospodarcze, dom mieszkalny, zapasy zboża i narzędzia rolnicze. Strata wynosi około 29.000 złr., a tylko w części była ubezpieczoną.

Strzał kłusownika. Komendant bobreckiego posterunku żandarmskiego, wachmistrz Józef Rotter, pełniąc dnia 4go bm. wieczorem służbę w miejscowościach, obok Bóbrki położonych, na drodze z Hryniewa do Wodnik, posłyszał strzał w lesie, należącym do dóbr hrab. Alfreda Potockiego. — W przekonaniu, że strzał pochodził od jakiegoś kłusownika, podążył Rotter w kierunku tegoż i skrył się w krzakach, celem schwytania kłusownika. Po chwili padł też z dość znacznej odległości drugi strzał, który ugodził Rottera w średni palec lewej ręki. Jak z towarzyszących okoliczności wnosić można, nie był strzał wymierzonym do wachmistrza w celu zbrodniczym, lecz pochodził rzeczywiście od jakiegoś kłusownika i tylko przypadkowo trafił Rottera, ukrytego w krzakach. Przy oględzinach lekarskich sprawdzono, że gruby śrut strzału zgruchotał wachmistrzowi kość wspomnionego palca. — Dochodzenie za sprawcą tego czynu jest w toku.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 9. wrześ. Zgubiono wczoraj. prawdopodobnie na placu budowy przy ulicy Ossolińskich, miękki i stary bronzowy pulares bez okucia, zawierający 1060 zł., mianowicie 21 sztuk po 50 zł., a jedną na 10 zł., tudzież weksel na 1000 zł. już spłacony i różne notatki. — Zakw. czerwone pończochy. — Znal. srebrną bransoletę.

Rzeszów 9go września. Upały panują tutaj okropne, mniejsze potoki okoliczne zupełnie wyschły, a stan wody w Wisłoku bardzo niski. Bardzo wiele osób skarży się na wysychanie studzien; jeżeli te upały potrwają dłużej, może się okaże dotkliwy brak dobrej wody.

Onegdaj w nocy, wracając pociągiem pospiesznym z Krakowa, spostrzegłem koło przestanku kolejowego w Będziemyślu między stacjami Sędziszowem i Trzcianą, znaczny pożar jakiejś wioski położonej po lewej stronie stacji. O ile zdala dojrzeć było można, kilkanaście zagród włościańskich stało w płomieniach, a ogień rozszerzał się dalej.

Dobromil 5. września. W tych dniach mieliśmy niezwykłą a bardzo miłą niespodziankę. Przybył tu ks. arcybiskup Issakowicz, celem odwidzenia swej rodziny. Za przybyciem zajechał do kościoła rz. kat., gdzie w dzwony uderzono i lud się zgromadził. Arcypasterz pomodliwszy się, przemówił do zebranych krótko i zwięźle z serca, to też do serca wszystkich trafił. Na drugi dzień udał się ks. arcybiskup do klasztoru OO. Bazyljanów, gdzie również sprawił niezwykłą niespodziankę, bo podobno pierwszy to biskup wschodniego obrządku gości w tych murach. To też oprócz zwykłych a należnych objawów czci dla arcypasterza — widzieliśmy nadto radość rzetelną na twarzy alumnów. W następnym dniu odprawił ks. arcybiskup mszę św. w tym samym rz. kat. kościele. Kościół był oczywiście zapełniony, a msza św. odbyła się podług obrządku ormiańskiego. Po mszy św. ks. arcybiskup przemówił do ludu ze zwykłą sobie erudycją i krasomówstwem. Po nabożeństwie udał się arcypasterz do OO. Jezuitów do Chyrowa „na Bonkowicach." Radość, która tam panowała z tego powodu, jest nie do opisania.

Z Suczawy donoszą, że p. Michał Prunkul, burmistrz tego miasta, złożył swoją godność, a rezygnacja prawie jednogłośnie została przyjęta przez Radę miejską.

Wiedeń 8. września. Na cmentarzu w Gutenstein obchodzono dziś 50. rocznicę pogrzebu poety ludowego Ferdynanda Raimunda. Nad grobem zebrało się wiele publiczności, a cała uroczystość przybrała charakter nader poważny. Złożono bardzo wiele wieńców.

Tutejsze Stowarzyszenia polskie urządzają w hotelu „Einsiedelei" w Ober St. Veit 12. bm., jako w rocznicę odsieczy wiedeńskiej, uroczystość na cześć króla Sobieskiego. Uroczystość rozpoczyna się o godz. $12^1/_2$ bankietem.

Wczoraj odbył się ósmy synod starokatolicki. Przewodniczący Sinek zagaił zebranie i przedstawił przybyłych gości ze Szwajcarji. Głównym przedmiotem dyskusji była sprawa biskupstwa starokatolickiego.

Paryż 2. września. W Alessio w Albanji jest biskupem rodak nasz, ks. Franciszek Malczyński z Lubelskiego. Już w r. 1854 jako młody kleryk seminarjum w Chełmie odznaczał się on tak wielkiemi zdolnościami, że Rząd carski wcześnie zwrócił nań uwagę i chciał go wysłać do prawosławnego seminarjum w Moskwie. Malczyński wolał jednak rzucić drogę karjery niż wiarę ojców i uciekł z kraju, byle nie zostać zdrajcą Kościoła i Ojczyzny. Udał się tedy do Rzymu, tam otrzymał święcenie kapłańskie, a w r. 1870 Pius IX., poznawszy wysokie zalety czcigodnego kapłana, oddał mu dyecezję Alessio w Albanji, gdzie dotychczas z niestrudzoną pracowitością i z zapałem iście młodzieńczym działa przeciw tej samej propagandzie moskiewskiej, która wyrzuciła go z kraju ojczystego.

Zacny ten pasterz odwidził niedawno Paryż, gdzie powitał serdecznie druhów swych po nieszczęściu, emigrację polską, i wśród niej często spędzał chwile. Zwłaszcza spotykaliśmy go w domu państwa Rayskich, gdzie serdecznie był podejmowanym. Wyraz dobroci i szlachetności ze szczerością i prostotą, rozlaną na tej prawdziwie typowej polskiej twarzy, na której, zwyczajem połndniowców, suty wąs wskazywał dziarskość prawie rycerską. dziwnie pięknie harmonjował z zdaniami pełnemi szczerego patrjotyzmu i pełnemi słodyczy chrześcijańskiej.

Podczas odwidzin Przytułku starców i sierot pod opieką naszych Sióstr Miłosierdzia w Jewisy pod Paryżem, zamianował proboszcza Zakładu kanonikiem. — Przy ostatnim obiedzie w domu pp. Rayskich żegnało go liczne koło emigracji ze łzami w oczach, a gospodarstwo ofiarowali ze swojej fabryki haftów kilka wspaniałych wyrobów. W ogóle czcigodny pasterz, który zachował na obczyznie całą duszę polską, zostawił tu wśród nas jak najlepsze wspomnienie.

Po amerykańsku. Ośmiu anarchistów, skazanych przez Sądy w Chicago na śmierć, chciał dyrektor tamtejszego miejskiego teatru wyzyskać do zrobienia fortuny. Prosił on Magistrat, aby mu pozwolił wykonać wyrok na scenie, przez co oszczędzi sobie miasto kosztów egzekucji, wynoszących 500 dolarów. Oryginalny „artysta" chciał powiesić codziennie jednego przestępcę, aby mieć ośm pełnych przedstawień. Magistrat odrzucił oczywiście tak dziwną propozycję.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Wincenty Rapacki, pełen talentu artysta dramatyczny, bawiący obecnie w Krakowie, obchodzi w br. dwudziestopięciolecie swej pracy na scenie polskiej. Jak donoszą z Warszawy, gdzie Rapacki stale przebywa, wielbiciele artysty czynią tam przygotowania do odpowiedniego uczczenia dnia tego. — P. J. K. Galasiewicz, artysta teatrów warszawskich i autor dramatyczny, bawił w Krakowie. Dyrekcja teatru krakowskiego nabyła od p. Galasiewicza ostatnią jego sztukę ludową p. t. „Dziewczę z chaty za wsią." — P. Bianca Bianchi wystąpiła d. 8. bm. jako „Łucja" w królewskiej operze w Buda-Peszcie. *Pester Lloyd* konstatuje ogromny sukces tej śpiewaczki wiedeńskiej opery nadwornej.

Repertuar teatralny. Piątek: „Teodora."

Sobota: „Nietoperz" (piąty występ pani Adolf. Zimajer).

(S.P.) **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie wesołej farsy „Żołnierz królowej Madagaskaru" zapełniło dość szczelnie salę teatralną.

Pani Zimajer odtworzyła grywaną dawniej przez siebie rolę Kamili z wielką prawdą i życiem, cechującem wszystkie kreacje wybornej tej artystki. Dzielnie sekundował jej pan Walewski (Mącki junior), który w rolach tego rodzaju jest prawie niezrównanym. Pan Wojdałowicz z wielką starannością odegrał rolę Mazurkiewicza, natomiast p. Hierowski (Mącki starszy) nie uznał za stosowne zawładnąć swą drobną stosunkowo rolą, bodaj pod względem pamięciowym. Rolę Kazia winna była przedstawić, w obecnym składzie personalu, pani Piasecka.

Spuścizna muzykalna, pozostała po śp. Emilu Śmietańskim, obejmuje około 60 niedrukowanych kompozycyj, pomiędzy temi „Koncert fortepianowy" z towarzyszeniem orkiestry.

W „Illustrated London News," w numerze, który w tych dniach doszedł do Krakowa, ukazały się już ilustracje ostatnich wypadków bułgarskich, p. Piotrowskiego, podpisane Riedel. Widzimy tam atak nocny spiskowców na sypialnię księcia, prowadzenie go do Ministerstwa wojny, wywiezienie go z Sofji — powrót — wszystko to jest w sposób przejmujący przedstawione i nareszcie powrót do Ruszczuku, pomimo trywialnych znamion, ma w sobie coś poczciwego, jak sie przeczucie. Książę nadzwyczaj jest podobny.

Z izby sądowej.

Lwów 9. września.

(Morderstwo z nakazu wójta i radnych).

(Ciąg dalszy).

(m) Wykonawca uchwały mniejszości Rady gminnej, Hryńko Myszczyszyn, chłop 28-letni, żonaty, ojciec 2 dzieci, religji gr. k., przesłuchany, przyznaje się płacząc do zarzuconego mu czynu zbrodniczego. Nazywa zamordowanie Kozaka swojem nieszczęściem, a usprawiedliwia się frazesem kilka razy powtarzanym: „Ja nie wiem co robiłem, ja tego nie miałem w mojem sercu". Sam fakt opisuje oskarżony bardzo obszernie. W skutek dwukrotnego pożaru w Srokach i ciągłych wieści, że Sroki znowu „pójdą z ogniem", powstała we wsi niesłychana panika. Warty nocne ustanowiono tylko na to, aby można było uciec „z duszą i chudobą". Jako sprawcę wszystkich pożarów, wskazano Michała Kozaka, którego Ciorucha przed 10 laty schwytał na podkładaniu ognia. Wytoczono nawet wówczas przeciw Kozakowi dochodzenie sądowe, Ciorucha jednak jako krewny Kozaka, usunął się od świadectwa i w ten sposób Kozak uszedł sprawiedliwości.

Najwięcej uskarżał się na Kozaka gospodarz Michał Tybinka, który też na dwa dni przed zamordowaniem Kozaka, namawiał oskarżonego do tego czynu i to nawet w chałupie Myszczyszyna. On jednak przyjął propozycję milczeniem i oddalił się.

Dopiero dnia 4go maja wieczorem, gdy oskarżony szedł koło karczmy, zawrócił go Iwan Łuszczyszyn, prosząc o cygaro, a gdy je otrzymał, zaprosił Myszczyszyna do karczmy na wódkę, dokąd po chwili przyszedł także Michał Tybinka. Myszczyszyn kazał dać drugą kolejkę gorzałki, Tybinka niechcąc pozostać w tyle, zawołał na arendarza aby wódkę postawił, wypróżniono kieliszki, a gdy wójt Ciorucha tymczasem nadszedł, wypito po czwartym kieliszku. Następnie wszyscy czterej wyszli do sieni i zrobiono naradę. Wójt kazał sprowadzić Kozaka, mówiąc: „Dziś trzeba mu koniecznie zrobić koniec". Następnie Tybinka zawrócił się do oskarżonego, który chciał odejść do domu i zaczął go namawiać, aby zabił Kozaka, dodając: „Nie bój się, nic ci nie będzie, nie zapomnij tylko wziąć rzezak, bo niełatwo trafić". Oskarżony wyjaśnia dalej, że z Kozakiem był bardzo dobrze, i gdyby nie obawa, aby go Kozak nie podpalił i namowy Tybinki, nigdyby do tego nieszczęścia nie przyszło.

Oskarżony Michał Tybinka, 52 lat, żonaty, ojciec 4ga dzieci, zgodnie ze swoim przyrzeczeniem przedstawia obawy, które panowały we wsi i że wszyscy jako podpalacza wskazywali Kozaka. On również bał się go ogromnie. Zaprzecza, jakoby Myszczyszyna namawiał do zamordowania Kozaka, mówił tylko w czasie odbywania nocnych wart: „oby też Pan Bóg nie zesłał coś takiego, coby Kozakowi koniec zrobiło". Albo: „gdyby to było w innej wsi, toby mu (Kozakowi) koniec dawno zrobili".

Świadek Iwan Łuszczyszyn, który był przy tem, zaprzecza jakoby Tybinka namawiał Myszczyszyna do zamordowania Kozaka.

Świadkowie Łuszczyszyn i Dmytier Kinasz, krewni Myszczyszyna, skorzystali z dobrodziejstwa prawa i usunęli się od świadectwa.

Świadek Leiba Hartfeld, karczmarz — znajdował się podczas owej narady w innym pokoju, to też nic nie słyszał, jak Tybinka namawiał Myszczyszyna.

Świadek Jewka Sołowij, nie słyszała nigdy, aby Kozak odgrażał się, że kogoś podpali — ni mówił, że to on wzniecał we wsi pożary. Twierdzenie wójta Ciorucha, iż świadek miał prosić Kozaka, aby nie podpalał domostwa Myszczyszyna, jest zdaniem świadka, wprost zmyślone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rada miasta Lwowa.

Lwów 9. września. Przewodniczący p. prezydent Dąbrowski zawiadamia Radę, że udał się na przywitanie cesarza do Lublenia, że cesarz zaszczycił go przemową i przyrzekł, iż na przyjazd następca tronu arcyks. Rudolf przybędzie do Galicji. Dalej podaje p. prezydent do wiadomości, że cesarz za pośrednictwem Namiestnictwa wyraził Radzie podziękowanie za przysłane mu w dzień urodzin życzenia. Następnie zaprasza p. prezydent pp. radnych do udziału w wycieczce do Dznielborowa. Wycieczka odbędzie się w niedzielę, a uczestnicy wyruszą między godz. 7 a 8. rano z placu Misjonarskiego. Wreszcie zawiadamia p. prezydent o śmierci dra Madeyskiego, który przez lat 26 był czynnym w Radzie.

Rada uczciła pamięć zmarłego przez powstanie i na wniosek p. prezydenta uchwaliła wysłać na pogrzeb do Parchacza pięciu reprezentantów, mianowicie pp. rr. Radziszewskiego, Sembratowicza, Schayera, Piepesa i Barańskiego, a nadto dwóch radców Magistratu.

Z porządku dziennego uchwalono w myśl wniosku sekcji wydzierżawić na dalszych lat trzy ewentualnie cztery, realność pod l. 949¼, na pomieszczenie jednej kompanji wojska, a to za czynsz roczny 1600 zł.

Uchwalono nabyć od p. Roskossa 12 sążni gruntu, potrzebnych w celu regulacji ulicy Łyczakowskiej, po cenie 10 zł. za sążeń.

Uchwalono wreszcie przyznać Towarzystwu gospodarskiemu subwencję w kwocie 200 zł.

Uchwalono przyjąć w połowie koszta wybudowania kanału na Stryjskiem koło realności p. Oberharda.

R. p. Heppe uczynił wniosek, by na przyszłość w podobnych razach gmina w własnym zarządzie kanały budowała, a następnie dopiero od stron ściągała należytości, gdyż tylko w ten sposób liczyć można na trwałą budowę.

Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie. Z Krakowa piszą do nas pod datą 9. b. m.: „Przyjazd p. marszałka dra Zyblikiewicza do Krakowa ma zawsze cele praktyczne na oku, a mianowicie załatwienie wielu spraw bez pisaniny. To też i tym razem chciał p. marszałek obecnym być przy komisji, która się dziś odbyła w sprawie wytyczenia linji łączącej kolej Północną z koleją transwersalną i w sprawie budowy mostu na Wiśle — obu spraw dla Krakowa arcy żywotnych. O ile mnie zapewniano, przyjechał p. marszałek również w tym celu, aby przyjść z radą i pomocą Bankowi galicyjskiemu dla handlu i przemysłu. Zdaje się, że lekarzem i kuratorem tego banku będzie Bank krajowy we Lwowie, cieszący się w Krakowie wielką popularnością już dla tego samego, iż wszystkie sprawy bankowe, a w szczególności tak korzystne dla mieszkańców Krakowa pożyczki hipoteczne, załatwia z szybkością, w innych instytutach bankowych niepraktykowaną. Nieczynność Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu daje się uczuwać przedewszystkiem obywatelom ziemskim, którzy przywykli byli swe produkta rolne, szczególnie rzepaki, pozbywać za pośrednictwem oddziału komisowego tego Banku. Tymczasem prawie od roku jest on zupełnie nieczynnym, mimo, iż urzędnicy domu komisowego pobierają płacę. Podobne stosunki panują co do portfelu wekslowego, który od dłuższego czasu dla reprezentantów handlu a tem mniej przemysłu nie jest przystępnym. Są wprawdzie niektóre gałęzie tegoż Banku, które mają żywotność i rację bytu, lecz dla braku kapitałów spoczywają one odłogiem, jak wspomniany wyż dom komisowy i zakłady przemysłowe w Tenczynku. Owóż należy spodziewać się, iż zabiegi p. marszałka mające na celu rozwikłanie tych stosunków krytycznych zostaną uwieńczone pożądanym dla kraju skutkiem. Także liczyć należy, że Towarzystwo kredytowe ziemskie krakowskie zaprowadzone przez Bank galicyjski — a prosperujące dotychczas dość dobrze — przyjdzie w pomoc macierzystej swej instytucji nie kapitałami na bieżący rachunek — lecz racjonalnym kredytem hipotecznym.

Bank krajowy powinienby utworzyć ze zdrowych gałęzi Banku galicyjskiego, filję swoją, szczególnie dla kredytu hipotecznego, rozsprzedaży listów swego zakładu — dla obrotu komisowego i t. p. — a przysłużyłby się niezawodnie stosunkom naszym. Skoro Bank galicyjski dla handlu i przemysłu proponował już swoim akcjonarjuszom trzykrotną amputację kapitału akcyjnego, to i tym razem powinno się uratować, co jest do uratowania a nie bawić się w zakryte karty — zwłaszcza, iż ma on także obowiązek starania się o przyszłość dla swych urzędników, nie mających dziś żadnego zapewnienia — żadnej emerytury. Wszyscy spodziewamy się tutaj, iż się uda p. marszałkowi wprowadzić w te ciemności finansowe odpowiednie światło, i liczymy w tym względzie, iż ze zwykłą mu stanowczością uratuje co jest do uratowania. Natomiast w rzeczach tych, które nie są do uratowania, nie będzie chciał być lekarzem, przeciągającym nieuleczalną a dla akcjonarjuszy i wierzycieli szkodliwą chorobę."

Grad. W gminach powiatu dolińskiego Lisowice, Zaderewacz, Wola zaderewacka, Czołhany, Bełejów i Turza wielka, spadł w dniach 12. i 15. sierpnia grad niezwykłej wielkości i zniszczył wszystkie ziemiopłody jeszcze na pniu. Po przeprowadzonej likwidacji celem przyznania opustu podatkowego, okazało się, że najwięcej ucierpiały gminy Lisowice, Zaderewacz i Wola zaderewacka, w skutek czego wniosły one prośbę o wyjednanie im bezzwrotnej zapomogi.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

N A D E S Ł A N E.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. września.

Czernowitzer Zeitung pisze: Pan minister rolnictwa, hrabia Falkenhayn, przybędzie w sobotę do Czerniowiec, a w niedzielę zwidzi wystawę krajową.

Telegrafują z Ischl: Hr. Henryk Ciam-Martinitz konferował d. 6. b. m. z p. ministrem Skarbu dr. Dunajewskim i nazajutrz wyjechał do Wiednia.

Według relacji z Poznania, wkrótce zostanie ogłoszoną nominacja ks. kanonika Korytkowskiego w Gnieźnie na biskupa sufragana archidyecezji poznańskiej.

W tych dniach wydał car rozporządzenie, aby konsulaty zagraniczne w państwie jego w korespondencjach, prowadzonych z urzędami i urzędnikami rosyjskimi, używały wyłącznie języka rosyjskiego. Dotąd był używany język francuski, jako ogólnie przyjęty w stosunkach dyplomatycznych.

Pisma paryskie zapowiadają, że prezydent ministrów Freycinet wygłosi w ciągu bież. miesiąca wielką mowę polityczną. Pan minister ma przybyć między 20. a 30. bm. do Montpellier i rozwinąć tam program Rządu. Ministrowie Granet i Develle mają towarzyszyć prezydentowi gabinetu.

Do biura Reutera telegrafują z Bombaju dnia 4go b. m.: W północno zachodnich Indjach krąży bezimienna, po indyjsku ułożona proklamacja, wzywająca krajowców do zrzucenia z siebie angielskiego jarzma. Proklamacja ta oświadcza zarazem, iż Maharadschach Dhuli Sing przyłączył się do Rosjan, posuwających się ku Indjom.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 10. września. Wczorajsze moje doniesienie, jakoby z powodu „przepisów etykiety dworskiej" nie przyjęto nawet powitania następcy tronu ze strony marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, muszę dziś w tym kierunku zmienić, że p. marszałek ani zgłaszał się o takie przyjęcie, ani wcale na dworzec nie wyjeżdżał.

(OK.) **Wiedeń** 10. września. Manifestacja podczas przyjazdu i pobytu ks. Aleksandra była wspaniała. Całą godzinę czekał niezliczony tłum ludzi przed wejściem do dworca kolei Państwowych. Na peron dozwolony był wstęp tylko dziennikarzom. Mimo to udało się także kilkuset osobom dostać na peron. O godz. 8. min. 27 nadjechał pociąg z księciem, w którego towarzystwie znajdował się jego brat i Popow. Na dworcu obecnym był szef sekcyjny w Ministerstwie obrony krajowej, jenerał Lehne, ale tylko w charakterze prywatnym, jako dawny towarzysz ojca księcia Aleksandra, od którego nawet miał pismo do księcia. Z urzędowych i dyplomatycznych sfer nikogo nie było, natomiast przybył silny kontyngens straży bezpieczeństwa.

Bardzo licznie przybyła kolonja polska i bułgarska, tak, że okrzyki polskie i słowiańskie równoważyły się z niemieckiemi. Książę rozmawiał kilka minut z jenerałem Lehnem i opuścił wagon. Ludność, która dotychczas zachowała się spokojnie, wybuchła teraz okrzykami na cześć księcia. W imieniu Bułgarów powitał księcia Sisticz. Książę był w ubraniu cywilnem i wyglądał bardzo zmęczony. Wśród entuzjastycznych okrzyków, przyczem odezwały się także głosy: „Niech żyje przyszły car państwa bułgarskiego", wsiadł książę do fiakra i pojechał na dworzec kolei Zachodniej. Za powozem księcia pędziła niezliczona ilość powozów. Na dworcu kolei zachodniej powitanie było jeszcze serdeczniejsze. Członkowie „Zgody" zebrani w komplecie. Aby się dostać na peron, kupiło wielu bilety do dalszych stacyj. Wagon dla księcia nie był przygotowany, nie wiedziano bowiem, czy dziś odjedzie. Gdy książę nadjechał, pochwycił go rozentuzjazmowany tłum na ręce i zaniósł na peron. Książę zjadł następnie kolację w salonie dworskim.

Gdy wyszedł na peron, zbliżyła się do niego dama z maleńką dziewczynką, która wręczyła księciu starannie zawiniętą monetę, mówiąc, że to talizman. Książę uśmiechnął się i rzekł: „To mi zapewne przyniesie szczęście".

Książę wsiadł do wagonu i pociąg ruszył natychmiast. Przez długi czas stał jeszcze książę u okna i dziękował za serdeczne przyjęcie.

Buda-Peszt 10. września. Studenci urządzili dziś demonstrację przed konsulatem rosyjskim. Korporatywnie i z chorągwiami udali się przed gmach konsulatu wznosząc okrzyki: „Pereat Rosja." Policja aresztowała kilku studentów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10. września. Książę Aleksander przybył tu koleją państwową i udał się natychmiast na dworzec kolei Zachodniej w dalszą podróż do Jugenheimu. Licznie zgromadzona publiczność powitała go żywemi okrzykami. Jenerał-major Lehne pozdrowił go imieniem ojca, heskiego księcia Aleksandra.

Wiedeń 10. września. *Fremdenblatt* przypuszcza, że doniesienia pism rosyjskich o zamiarach Rządu wcielenia Bułgarji do Rosji są tylko wynikiem aspiracyj panslawistów rosyjskich. Co się zaś tyczy wrzekomego udziału Austrji w tej sprawie, a mianowicie aneksji Bosnji i Hercogowiny przez Austrję, to zapewnia *Fremdenblatt*, że wszelkie w tej sprawie doniesienia są dowolnemi i bezpodstawnemi kombinacjami.

Buda-Peszt 10. września. Ks. Battenberg przybył tu o godz. 3 min. 25 po poł. a w kwadrans odjechał do Wiednia. Na dworcu oczekiwali go studenci z chorągwiami i licznie zgromadzona arystokracja. Gdy pociąg wjechał na dworzec, wzniesiono entuzjastyczne okrzyki „Eljen!" Hr. Eugenjusz Zichy powitał księcia przemówieniem, za które tenże serdecznie podziękował. Cała publiczność odprowadziła odjeżdżającego Aleksandra do wagonu wznosząc okrzyki tak długo, dopóki pociąg nie zniknął jej z oczu.

Berlin 10. września. Książę Wilhelm udał się wczoraj na powitanie cara do Brześcia litewskiego.

Sofja 10. września. Proklamacja księcia doręczona została mocarstwom wraz z pismem Aleksandra, w którem tenże zaznacza konieczność abdykacji w obec stosunków przez polityke zewnętrzną stworzonych. Ajent rosyjski skonstatował w obec swoich kolegów, że z powodów tak Bułgarom jak i księciu dokładnie znanych, Rząd rosyjski nie mógł ułożyć z księciem konwencji względem abdykacji. Jeżeli książę włożył odnośne słowa do proklamacji, uczynił to prawdopodobnie pamiętając o bezinteresownych nieraz Bułgarom okazanych zamiarach Rosji.

Sofja 10. września. (Doniesienie *Polit. Corresp.*). Ajent angielski Lascelles powołany został do Londynu.

Sofja 10. września. Ostatnim swoim rozkazem, zarządził książę Aleksander zniesienie pułku Strumskiego i pułku artylerji, zniszczenie ich sztandarów i rozdzielenie buntowniczych wychowańców wojskowych pomiędzy pułki.

Z powodu nieobecności ministrów i wielu znaczniejszych osób — które odprowadziły księcia — „Sobranje" odroczone zostało do poniedziałku.

Paryż 10go września. Dyrektor gabinetu w Ministerstwie spraw zewnętrznych Jules Herbette, mianowany został ambasadorem w Berlinie.

Moskwa 10. września. *Mosk. Wied.* piszą, że Battenberg poszedł wprawdzie precz, ale „Battenbergjada" pozostała. Z nią musi Rosja zerwać. W każdym razie pozostało w kraju zorganizowane stronnictwo, które przy pomocy intrygi angielskiej porozumiewać się będzie z eks-księciem. Oświadczenie księcia, że ustępuje z kraju dopiero po otrzymaniu zapewnienia, iż wolność Bułgarji pozostanie nietkniętą i że nikt się nie będzie mięszał do spraw wewnętrznych księstwa, oświadczenie to, powiadają *Mosk. Wied.* jest równie niegodne jak komiczne. Rząd cesarza rosyjskiego nie mógł się wdawać w dalsze rokowania z księciem, który taką otrzymał odpowiedź od cara.

Londyn 10. września. W Izbie wyższej oświadczył lord Iddesleigh, że książę przyjmowany był na drodze do granicy dowodami wielkiej miłości i szacunku. Sposób, w jaki książę opuścił swój kraj, jest godnym wielkiego imienia, jakie sobie zdobył. Nie ulega wątpliwości, że potrzebne kroki po abdykacji księcia przedsięwzięte będą na podstawie traktatu berlińskiego i na podstawie uchwał ostatniej konferencji.

W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że za wczesnemby było teraz zamówić o zapatrywaniach mocarstw co do następcy księcia Aleksandra. Nie należy przypuszczać, że akcja któregokolwiek mocarstwa niezgodną będzie z zobowiązaniami traktatowemi.

Petersburg 10. września. W sprawie proklamacji księcia Aleksandra oświadcza *Journal de St. Petersbourg*, że Rosja nie mogła się w obec księcia do niczego zobowiązywać. W obec walki stronnictw w Bułgarji poleciła tylko swemu ajentowi, by zawiadomił ludność, że Rosja gotowa jest poprzeć Rząd prowizoryczny celem utrzymania pokoju.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9 września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194·50 do 198·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·— do 229·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 do 94·75. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·90 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—. Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bek. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·88 do 5·98, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20½ do 1·22½, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 9. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·75, Węg. akcje kredyt. 289·—, Akcje anglo-austr. 112·—, Akcje banku Union 72·—, Akcje Karola Ludwika 195·60, Akcje kolei północnej 227·60, Akcje kol. południowej 104·50, Akcje kolei Alföldskiej 190·75, Akcje Staatsbahn 227·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·60, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—. Wiedeńskie losy 125·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 55·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 127·25, Losy Länderbanku 216·—, Węgierska renta 107·72, Akcje banku związkowego 102·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½, Węgierskie losy 121·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 9. września godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·—, w srebrze 85·40, Renta w złocie 119·20 5% austr. renta marcowa 102·05, Akcje banku wiedeńskiego 364·—, kredytowego 279·—, Londyn 125·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·975, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·675.

Berlin dnia 9. września godz. 5. min. 20. Rosyjskie banknoty 197·30, Akcje kredytowe 451·50, Lombardy 172·—, Galicyjskie 79·60, Kolei rumuńskiej 60·75, Austrjackie banknoty 162·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·52.

Telegramy zbożowe dnia 9. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·71 do 8·73 złr., rzepak (na wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (wrzesień) 153·— marek, żyto —·— marek, spirytus loco 39·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 kilgr. 49·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. C. Herdliczka, z Lublenia. L. Janocha, ze Strzylcza. I. Schlesinger, z Bukaresztu. A. Beck, z Krakowa. A. Michel, z Wiednia. W. Horn, z Auscha.

HOTEL ŻORŻA. W. Czarkowski, z Rosji. A. hr. Tyszkiewicz, z Brodów. K. hr. Orłowski, z Jarmulińiec. J. Allair, z Kalnicy. W. Klobasa, ze Zręcina. I. Górski, z Wołynia. J. Wiktor, z Wojkówki. Kaczyński, z Petersburga.

HOTEL LANGA. A. Smólski, z Wiśnicza. M. Kühnert, z Wiednia. R. Vadass, z Budapesztu. K. Gress, z Wiednia. A. Frankl, z Wiednia.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygmunt Rucker apt., St. Markiewicz, Józef Hanke, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Gurahumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Rohmi, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., — w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt. — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu: E. Wysocsański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 2010 41—52

BULJON MIĘSNY

wołowy, wołyński, po zł. 4 kilo, z dziczyzny dla rekonwalescentów po zł. 6.40 i zł. 7.20 kilo

Ekstrakt Liebiga po ct. 90 i zł. 1.65 słoik, **płynny** po zł. 1 i zł. 1.20 flasz.

poleca 1988 19—0

HANDEL ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego, Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i z folwarku Starosieleckiego, Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

„MLECZARNIA HALICKA"

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 5tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego." 2140 51—0

WEBA KING.

„Weba King" jest 40 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trwałością. Nie należy prania „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzona jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy jak i też słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., stwem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczność zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem było może co innego.

Znak jest urzędownie ochroniony, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctm. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męską i wszelką pościelową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 2018 84—0

M. BEYER i Spółka

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

FORTEPJANY

nowe, krzyżowe Fritza i Chytraczka.

oraz 2323 1—3

PIANINO

Spariga, bardzo tanio do nabycia.

ALSCHER

ul. Akademicka, l. 26.

Uzdolniona nauczycielka francuskiego języka i muzyki fortepianu metody pana Mikulego, udziela lekcyj w domach, jakoteż i u siebie. Bliższa wiadomość u pana **Fryderyka Schubutha** w Rynku. 2339 1—3

Specjalność.

Czeskie prześcieradła

4 łokcie długie, 2½ łokcia szerokie:

Prześcieradło trwałe zł. 1·25
Prześcieradło prawdziwe lniane zł. 1·60
Prześcieradło cienkie zł. 2·—

Wyśmienitość towarów naszych poręcza 2333 1—0

Skład fabryczny towarów lnianych i tkanych

M. Schönfeld & Comp.

I. Eisengasse Nr. 6, Prag (Böhmen).

Rozsełka za pobraniem pocztowem.

Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu.

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptekach p. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 2032 23—0

DRZEWO

opałowe bukowe

zdrowe i suche w stosach czterometrowych dobrze układanych nabyć można bardzo tanio **w składzie pierwszej galicyjskiej spółki importu węgla kamiennego we Lwowie.**

Zamówienia na takowe przyjmuje się codziennie w kantorze powyższej spółki **ulica Sykstuska l. 19.** 2276 6—0

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

4⅓ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn. *franco.* 1996 42—0

Co miesiąca świeży transport.

Młodzieńcy otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego **ROBORANTIUM.** Cena zł. 1 i 1·50. **J. Grolich**, Brünn u. Depots. 2319 2—12

Apteka

w Kamionce Strumiłowej poszukuje

2316 **praktykanta.** 3—5

Bilardy

jeden z żokiejem i jeden karambolowy **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kawiarni p. **Marka Danka** przy ulicy Sykstuskiej l. 2.

Do znaczniejszego gospodarstwa o wielkiej krowiarni i uprawie chmielu, poszukuje się 2338 1—3

Zarządcę ekonomicznego

z dotychczasową dłuższą służbą w praktycznych i dochód dających gospodarstwach.

Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw należy przesyłać franco, pod adresem: **Sekretarjat Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, Lwów,** gmach Ossolińskich.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe, po złr. 2·50 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem. 2328 2—0

W kluczu jaworowskim

jest na sprzedaż:

1. **Wyrąb 120 morgów materjałowego lasu sosnowego** w trzech latach z dodatkiem tartaku.
2. **Połów ryb** w stawie zawadowskim (150 morgów) na rok 1886/7 i w stawie jaworowskim (300 morgów) na rok 1887/8.

Zgłoszenia przyjmuje **naczelny Zarząd dóbr hr. Karola Lanckorońskiego w Komarnie** lub Zarząd dóbr w Jaworowie. 2325 3—3

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po 2 zł. 08 ct. za kilo, by dobrą i aromatyczną kawę mieć, wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszym gatunkiem w kawach, pomimo tego są też tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

2287 **we Lwowie** 2—0

poleca **franco** opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

KAWY

		zł. ct.
5 kilo	**Rio**	6·40
5 „	**Santos**	6·80
5 „	**Colombo**	7·20
5 „	**Portorico**	8·—
5 „	**Laquaira**	8·80
5 „	**Cuba** wyśmienita	9·20
5 „	**Ceylon** drobna	9·60
5 „	**Ceylon** średnia	10·—
5 „	**Ceylon** gruboz. najprzed.	10·40
5 „	**Złotej Jawy** prawdz.	10·40
5 „	**Ceylon** perłowej	10·40
5 „	**Mokki** arabskiej	9·60

Szanowna publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kaw, jeden gatunek, może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną kawę mieć, nie zważając na różne protekcje i obałamucanie krajowe i zagraniczne.

CUKIER	w głowie	1 kilo	37 ct.
„	na wagę	1 „	38 „
„	w kostkach	1 „	40 „
„	w mączce	1 „	40 „

Przedsiębiorstwo budowy kolei Lwów-Bełzec

(Tomaszów)

podaje do wiadomości interesowanych kół, że w międzyczasie od 15. do 25. września r. b. nastąpi w drodze ofert pisemnych, rozdanie wszelkich robót budowy podtorowej (Unterbau) i nadtorowej (Hochbau), jakoteż przewozu szyn i innych materjałów dla wyżwymienionej linji. Dotyczące plany, wykazy i warunki przeglądnąć można od 15. b. m. począwszy, w biurze przedsiębiorstwa we Lwowie przy placu Trybunalskim, pod l. 1 na drugiem piętrze.

Przedsiębiorstwo budowy kolej Lwów-Bełzec (Tomaszów)

3336 2—3

L. 39. 2337 1—1

ZAPROSZENIE.

Ogólne Zgromadzenie

TOWARZYSTWA KASY ZALICZKOWEJ

na powiat sądowy szczerzecki

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się

w Szczercu

dnia 19. września 1886. o godzinie 3. po południu.

w biórze Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie komisji szkontrującej z wyniku obrotu i rachunków za rok 1885.
4. Wniosek Rady Nadzorczej do rozdzielenia czystego zysku z r. 1885.
5. Wybór 3 członków do Rady Nadzorczej.
6. Wnioski członków.

Z Rady Nadzorczej.

W Szczercu, dnia 5. września 1886.

Neumayer sekretarz. *Lubieniecki* zastępca prezesa.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rekawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.

Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.

Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.

Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.

Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Przybory myśliwskie, koce, chodniki, dywany, derki na konie, chusteczki do nosa, bieliznę, obuwie, torby szkolne i lampy Dittmara.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich

JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 26—0

Tylko zł. 3.45

kosztuje u mnie od dziś, doskonale uregulowany **świecący**

zegar pendułowy

bijący całe i pół godziny z 2 brąz. wagami,

w wspaniałych, politerowanych ramach z imit. drzewa orzechowego, z bardzo piękną tarczą cyfrową, napuszczoną c. k. uprz. masą, wydającą światło, które **w nocy tak jasno świeci,** że nie potrzeba świecy zapalać, aby widzieć, która godzina. Za siłę światła daje 2277 3—5

10 letnią gwarancję,

również poręczam za dokładny chód zegara. Tylko ja jeden trudnię się rozsyłką tych zegarów, a sprzedaję je tylko dla tego tak tanio, ponieważ mam kilkaset takowych na składzie, a potrzebną mi jest gotówka. Zegary te kosztowały dawniej 3 razy tyle. Każdy zegar zaopatrzony patentem. — Wysełam zamówione zegary za zaliczką pocztową lub za gotówkę. Nabyć można w

Depot leuchtender Pendel-Uhren

Wien, Hundsthurmstrasse Nr. 18/36

„FEKETE."

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1007 42—0 Dyrekcja.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2071 28—0

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2005 9-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Mydła Medyczne

MAXA FANTY

Apteka pod Jednorożcem

w Pradze Czeskiéj

wypróbowane i polecane przez lekarzy.

2075 11—52

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie **(Rosacea, Acne)** liszaje swędzące. Cena 75 ct. **Fanty mydło Neapolitańskie (mydło merkurjuszowe)** na syfilis i pasożyty ¼ sztuki 25 ct., 1 sztuka 90 ct. **Fanty mydło na gościec i reumatyzm** o skuteczności pewnej, wypróbowanej i szybkiej. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, pocenie nóg itd. 35 ct. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci 35 ct. **Mydło karbolowe,** desinfekcyjne po 35 ct. **Mydło siarczane** na węgry, trądy, piegi i wyrzuty skórne, 35 ct. **Mydło siarczane** na węgry, trądy, piegi i wyrzuty skórne 35 ct. **Mydło żółtkowe** na łupież i do upiększenia cery 35 ct. **Mydło żółciowe** do zachowania porostu włosów 35 ct. **Mydło ziółowe** oddziałujące na orzeźwienie systemu nerwowego 35 ct. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe 25 ct. **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry 40 ct. **Mydło waselinowe** cena 40 ct.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne cena 35 ct. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, cena 35 ct. **Mydło kamforowe** na odziębliznę, pękanie rąk itd. cena 35 ct. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 centów. — **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2·25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 20—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 65—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

JAN IHNATOWICZ

poleca 1987 34—0 5

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne.

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

PUDER KSIĄŻĘCY.

Jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 cnt.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 3, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.